

[Ta dziwna] instytucja zwana literaturą dla dzieci. Historia literatury dla dzieci w perspektywie kulturowej

Anna Czabanowska-Wróbel

Szkice

Anna CZABANOWSKA-WRÓBEL

[Ta dziwna] instytucja zwana literaturą¹ dla dzieci.
Historia literatury dla dzieci w perspektywie kulturowej²

I.

Na początek – wyjaśnienia dotyczące tytułu. Literatura dla dzieci w proponowanej tu definicji jest instytucją znacznie mniej dziwną niż ta, o której mówi Derrida, nie jest bowiem instytucją, która pozwala powiedzieć „wszystko”³, ale – zwracając się do tych, których dana kultura w danym czasie uznaje za dzieci – pozwala powiedzieć to i tylko to, co ma być dla nich przeznaczone. W ramach tej specyficznej instytucji nigdy nie można powiedzieć „wszystkiego”, chociaż – i tak jest właśnie w naszych czasach – granice, tego, co może zostać powiedziane, bywają bardzo szerokie, tak szerokie, że dla patrzących mniej uważnie mogą się stawać niewidzialne.

„Dziwność” literatury dziecięcej definiowanej we współczesnych kompendiach literaturoznawczych przez kryterium odbiorcy i w sposób historycznie zmienny⁴

¹ J. Derrida *Ta dziwna instytucja zwana literaturą*, rozm. Derek Attridge; przeł. M.P. Markowski, „Literatura na Świecie” 1998 nr 11/12, s. 176.

² Artykuł ten jest rozszerzoną wersją referatu wygłoszonego w październiku 2011 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim podczas konferencji „Historia literatury – reaktywacja” zorganizowanej przez Katedrę Antropologii Literatury i Badań Kulturowych Wydziału Polonistyki UJ oraz Pracownię Poetyki Historycznej Instytutu Badań Literackich PAN w ramach grantu „Kulturowa historia literatury”, decyzja nr 4061/B/H03/2011/40.

³ J. Derrida *Ta dziwna instytucja...*, s. 176-225.

⁴ *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej*, red B. Tylicka, G. Leszczyński, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2002, s. 223.

Szkice

nie sprowadza się tylko do problemów ze zmieniającym się określeniem wieku i statusu dziecięcego czytelnika i do przesunięć w jej zasobach związanych ze zmianą adresata. Niedługa, sięgająca w Europie wieku XVII (w Polsce – XVIII), historia tej dziedziny literatury skłania do tego, by przytoczyć raz jeszcze słowa Derridy, który w wywiadzie udzielonym Derekowi Attridge'owi tytułową formułę wypowiedział ponownie w sposób godny już dziś analizy kulturowej:

Zachodnia instytucja literatury w swej stosunkowo nowoczesnej formie, powiązana jest z prawną gwarancją powiedzenia wszystkiego i bez wątplenia także z wyłanianiem się nowoczesnej idei demokracji. Nie dlatego, iżby uzależniona była od demokracji tu lub tam, lecz dlatego, że wydaje mi się ona trwale złączona z powołaniem demokracji w najbardziej otwartym (i bez wątplenia przyszłym) znaczeniu słowa demokracja.⁵

Słowa te z istotną, bo zawężającą, modyfikacją można odnieść do literatury dziecięcej demokratycznych społeczeństw. W niełatwych początkach XXI wieku zachęcają, by się nad nimi zatrzymać i opatrzyć kilka z nich znakiem zapytania. Największą wątpliwość budzi dwukrotnie powtórzone „bez wątplenia” – ujawniające właśnie wątpliwość filozofa, podejrzenie o nieostatecznym charakterze diagnozy dotyczącej procesu z przeszłości, i zdradzające niepewność przyszłości – słowa wtrącone w nawiasie, zaklinające przyszłość europejskiej demokracji.

Istotny i wart rozważenia na nowo jest związek między ideą demokracji i ideą dziecka jako jednostki godnej uwagi i szacunku z jednej strony a literaturą dla dzieci jako instytucją z drugiej, między systemową gwarancją praw człowieka i praw dziecka a instytucjonalnym charakterem ram, w których ta odmiana literatury funkcjonuje.

Definiowanie przeze mnie literatury dla dzieci jako instytucji nie jest z mojej strony propozycją polemiczną wobec utrwalonego w polskim literaturoznawstwie traktowania jej za Jerzym Cieślukowskim⁶ jako literatury „osobnej” czy też „czwartej” w opozycji do tej „trzeciej”, czyli popularnej – jednak jest propozycją odmienną⁷. W obrębie kulturowej historii literatury podziały tego rodzaju są epizodyczne i zmienne. Nie jest tajemnicą, że współcześnie oba wymienione tu obiegi przenikają się ze sobą. Jolanta Ługowska, kontynuując wrocławską tradycję, w swo-

⁵ J. Derrida *Ta dziwona instytucja...*, s. 181-182.

⁶ J. Cieślukowski *Literatura i podkultura dziecięca*, Wrocław 1975; tenże *Literatura czwarta. O naturze i sposobach istnienia literatury dla dzieci*, „Literatura Ludowa” 1976 nr 1.

⁷ Taka dyskusja toczyła się już zresztą wśród literaturoznawców w latach dziewięćdziesiątych. Por. A. Smuszkiewicz „Czwarta” czy „osobna”? (*O literaturze dla dzieci i młodzieży*, w: *Konteksty polonistycznej edukacji*, red. M. Kwiatkowska-Ratajczak, S. Wysłouch, Poznańskie Studia Polonistyczne, Poznań 1998; S. Frycie *Czy literatura dla dzieci jest literaturą osobną?*, „Guliwer” 1999 nr 6. Spór referuje i komentuje Z. Adamczykowa *Literatura „czwarta” – w kręgu zagadnień teoretycznych*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, t. 1, Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 21. Por. też Z. Adamczykowa *Literatura dla dzieci. Funkcje, kategorie, gatunki*, Wydawnictwo WSP TWP, Warszawa 2004.

Czabanowska-Wróbel [Ta dziwna] instytucja zwana literaturą...

ich pracach wyraziście dowodzi zarazem, że literatura dla dzieci nie jest tak osobna, i bada jej związki z kulturą popularną i szeroko pojętym folklorem⁸. Jeszcze bardziej epizodyczny charakter miałby etap historii literatury dla dzieci, do którego bez reszty pasowałoby rozróżnienie między literaturą „dla dzieci” (dydaktyczną) i „dziecięcą” (wysokoartystyczną)⁹.

2.

Zanim przejdę do omówienia propozycji kulturowej historii literatury dla dzieci, chciałabym wyjaśnić, dlaczego nie mówię tu, jak to jest zazwyczaj przyjęte, o literaturze dla dzieci i młodzieży, a wyłącznie o literaturze dla dzieci. Wyróżnienie książek adresowanych wyłącznie do młodzieży ma jeszcze krótszą historię niż wyodrębnianie tych dla dzieci. Współcześnie „literatura dla młodzieży” jest albo określeniem konkretnego, choć nie zawsze łatwego do wydzielenia segmentu rynku książki dla niezbyt wybrednego czytelnika, albo funkcjonuje jako określenie książek dla starszych dzieci – nobilitująco jako „młodzieżowe” określa się książki dla młodszych nastolatków.

3.

Mniej czy bardziej dziwna instytucja, jaką jest literatura dla dzieci, mówi bardzo wiele o kulturze, która ją wydała, mówi więcej niż chciałaby powiedzieć w sposób jawny. Badania literatury dla dzieci uprawiane jako historia kultury rozwijają się od dłuższego czasu z dobrym skutkiem. Nowe pytania zadawane obecnie książkom dziecięcym – przypominają te Wayne C. Bootha, które przy okazji dyskusji o nadrozumieniu cytuje Jonathan Culler:

Co masz do powiedzenia, ty pozornie niewinna bajko dla dzieci o trzech świnkach i nie-dobrym wilku, na temat kultury, która cię przechowuje i reaguje na ciebie? Na temat nieświadomych pragnień autora lub ludu, który cię stworzył? [...] Na temat stosunków pomiędzy jaśniejszymi i ciemniejszymi rasami? Na temat ludzi dużych i małych, włochatych i łysych, chudych i grubych? Na temat schematów triadycznych w dziejach człowieka? Na temat Trójcy? Na temat lenistwa i pracowitości, struktury rodziny, architektury ludowej, obyczajów kulinarnych, norm sprawiedliwości i zemsty? Na temat dziejów manipulowania narracyjnym punktem widzenia w celu wywołania współczucia? Czy jest dobre dla dziecka, żeby cię co wieczór czytało lub słuchało? [...] Jakie są implikacje

⁸ J. Ługowska *Literatura dla młodego odbiorcy – „osobna” czy „czwarta”? O sposobie istnienia oraz o miejscu twórczości dla dzieci i młodzieży w systemie literatury*, w: *Ocalone królestwo. Twórczość dla dzieci – perspektywy badawcze – problemy animacji*, red. G. Leszczyński, D. Świerczyńska-Jelonek, M. Zajac, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2009, s. 229-238.

⁹ Ten podział jest bliski Ryszardowi Waksmondowi, ale też wycinek historii i gatunki, do których badacz je zastosował, pozwala na to rozróżnienie. Por. R. Waksmund *Od literatury dla dzieci do literatury dziecięcej: (tematy, gatunki, konteksty)*, Wrocław 2000.

Szkice

seksualne tego komina czy tego wyłącznie męskiego świata, w którym nie wspomina się o seksie?¹⁰

Dodajmy, że Czerwony Kapturek, zanim trafił na kozetkę psychoanalitka, był w odczytaniu Maxa Müllera wyrazem mitu solarnego i symbolizował „pożerane” przez ciemność słońce. Ostatnio w wersji Butenki wilk i babcia sprzymierzają się przeciw myśliwemu, a u Joanny Olech tytułowa bohaterka zostaje znów bez ratunku pożarta przez wilka z powodu nadmiernego posłuszeństwa¹¹. Od finału u Perrault (jedynie „chaps”, brak myśliwego, jak u Grimmów) zdekonstruowana fabuła zatoczyła koło.

Perspektywę kulturową warto konsekwentnie i w całej pełni zastosować do stworzenia nowej syntezy historii literatury dla dzieci w Polsce – ujęcie takie powinno obejmować także omówienie roli przekładów i adaptacji dzieł europejskich i światowych oraz ich recepcji w kulturze polskiej. Dotychczasowe ujęcia historycznoliterackie polskiej literatury dla dzieci są z wielu powodów przedawnione. W podręcznikach autorstwa czworga badaczy (Izabela Kaniowska-Lewańska, Krystyna Kuliczowska, Józef Zbigniew Białek, Stanisław Frycie)¹² – zwłaszcza ostatnia książka, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*, z powodu czasu powstania była „uwikłana ideologicznie”¹³ i jest dziś całkowicie nieaktualna. W ciągu ostatniego dwudziestolecia nie podjęto również prób uzupełnienia „brakującej” dekady dziejów XX wieku. Joanna Papuzińska zapytana o „białe plamy” w badaniach nad literaturą dziecięcą stwierdza:

Według mnie właściwie od 1918 r. zaczyna się jedna wielka biała plama. [...] Wcześniej publikowane prace były skażone selekcją ideologiczną. [...] Białek [...] toczył podobno

¹⁰ J. Culler *W obronie nadinterpretacji*, w: U. Eco, R. Rorty, Ch. Brooke-Rose *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Wydawnictwo Znak, Kraków 1996, s. 113-114.

¹¹ J. Olech *Czerwony Kapturek*, Seria *Niebaśnie*, Jacek Santorski Agencja Wydawnicza, Warszawa 2005, B. Butenko *Krulewna Śnieżka: miły zbiorek 4 (słownie: czterech) nowych – nienowych, niezbyt umoralniających bajeczek: myśliwskiej, obuwniczej, wędrowniczej i domysłnej – niedomysłnej!*, Wydawnictwo Nasza Księgarnia, Warszawa 2008.

¹² I. Kaniowska-Lewańska *Literatura dla dzieci i młodzieży do roku 1864*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1980; K. Kuliczowska *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864-1918*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1975; J.Z. Białek *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1918-1939*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1979; S. Frycie *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1945-1970*, t. 1-2, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1978-1982. „Nie objęła autorów i tematów zawartych w zapisie cenzorskim, a więc literatury emigracyjnej, utworów o tematyce kresowej, nie mówiąc już o antykomunistycznej, czy twórczości na tematy religijne, o Lwowie czy o Józefie Piłsudskim”. K. Heska-Kwaśniewicz *Wstęp*, w: *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)*, t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2008, s. 7.

¹³ K. Heska-Kwaśniewicz *Wstęp...*, s. 8.

Czabanowska-Wróbel [Ta dziwna] instytucja zwana literaturą...

wielkie batalie z wydawnictwem czy z cenzurą o każde nazwisko, o to, żeby chociaż się pojawiło, nawet z negatywnym komentarzem, byle je przywołać, ocalić w pamięci. Trudno jednak powiedzieć, że samo wymienienie nazwisk autorów literatury dla dzieci z okresu międzywojnia oznacza rzetelne zbadanie ich twórczości.¹⁴

Badaczka znacznie rozszerza pole koniecznych poszukiwań: „Druga wojna światowa – zupełna pustka badawcza! [...] I jeszcze okres 1945-49. Tyle interesujących rzeczy się wtedy działo!”¹⁵. Jednym słowem: przez ostatnie dwadzieścia lat nie powstała wolna od cenzury, tradycyjnie opracowana historia literatury dziecięcej XX wieku, być może nie tylko z powodu teoretycznych wątpliwości, czy ujęcie historycznoliterackie jest w ogóle możliwe¹⁶. Skoro nie powstało ono dotychczas, postuluję „przepisanie” tej nienapisanej historii, tak by spełniała założenia ujęcia kulturowego.

Najpełniejsze, najbardziej ogólne ujęcie przybrało – co znamienne – na początku XXI wieku formę słownika¹⁷. Powstają ciekawe monografie osobnych zagadnień w wybranych okresach lub ujęcia tematyczne. Zwłaszcza Alicja Baluch jest rzeczniką krytyki tematycznej i archetypowej¹⁸. Powstają przeglądy zagadnień, wielogłosowe książki zbiorowe, będące często efektem konferencji, jak te poświęcone sztuce dla dziecka i kulturowym kontekstom baśni¹⁹. Rolę podręcznika literatury współczesnej pełni też dwutomowa *Literatura dla dzieci i młodzieży (po roku 1980)* pod redakcją Krystyny Heskowej-Kwaśniewicz zawierająca osobne działy poświęcone wybranym zagadnieniom, tematom i gatunkom.

4.

Ujęcie kulturowe może mieć rozmaite kształty, ja wybieram kontekst socjologii Pierre’a Bourdieu, która pozwala na dostatecznie szerokie spojrzenie, ale

14 *Może moja praca jest uprzątnięciem śniegu, który za chwilę spadnie znowu...? Z Joanną Papużyńską... wieczorna rozmowa*, w: *Ocalone królestwo...*, s. 33.

15 Tamże, s. 34.

16 Por. T. Walas *Czy jest możliwa inna historia literatury?*, Universitas, Kraków 1993.

17 *Słownik literatury dziecięcej i młodzieżowej...*

18 A. Baluch *Propozycje metodologiczne w badaniach literatury dla dzieci i młodzieży*, w: *Po potopie. Dziecko, książka i biblioteka w XXI wieku. Diagnozy*, red. D. Świerczyńska-Jelonek, G. Leszczyński, M. Zając, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2008. Por. też A. Baluch *Archetypy literatury dziecięcej*, Wydawnictwo Naukowe WSP, Kraków 1992.

19 *Książka dziecięca 1990-2005: konteksty kultury popularnej i literatury wysokiej*, red. G. Leszczyński, D. Świerczyńska-Jelonek, M. Zając, Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, Warszawa 2006; *Sztuka dla dziecka jako forma komunikacji społecznej*, red. G. Leszczyński, Centrum Sztuki Dziecka, Poznań 2009; *Kulturowe konteksty baśni*, red. G. Leszczyński, t. 1: *Rozigrana córka mitu*, Poznań 2005, t. 2: *W poszukiwaniu straconego królestwa*, Centrum Sztuki Dziecka, Poznań 2006.

Szkice

nie jest to z mojej strony arbitralna wskazówka i nie wyklucza innych równoprawnych możliwości. Za wykorzystaniem koncepcji francuskiego myśliciela przemawia jej całościowy charakter obejmujący refleksję nad społeczeństwem, nad instytucjami artystycznymi i instytucjami wychowania i tworzoną w ramach instytucjonalnych sztuką, adresowaną do różnych grup odbiorców, których gust jest związany z ich kapitałem kulturowym. Historia wychowania rozumiana jako przegląd koncepcji pedagogicznych nie pozwala na tak głęboką analizę szeroko pojętych systemów wychowania. Kategoria reprodukcji u Bourdieu pozwala na pojmowanie edukacji jako „procesów stratyfikacji społecznej i transmisji kultury” i na zrozumienie, w jaki sposób edukacja „służy odtwarzaniu struktury społecznej, a przede wszystkim przekazywaniu kultury następnym pokoleniom”²⁰. Literatura dla dzieci, nie tylko ta realistyczna, ma swój udział zarówno w budowaniu kapitału kulturowego, jak i w tworzeniu habitusu, który jest „społeczną naturą działającej jednostki”²¹. Za sprawą książek dla dzieci jednostka wcześniej poznaje zasady istotne dla kultury, do której należy lub aspiruje, może je zinteryoryzować, zdobywać zdolność samoodtworzenia wzorca w nowych zmieniających się warunkach i, co ważne, od ponad stu lat uczy się przekraczać dotychczasowy habitus.

Instytucjonalne rozumienie literatury dla dzieci pozwala wyjaśnić rolę pośrednika między autorem a czytelnikami. Gdy wydawca Jakub Mortkowicz zamawia u Leśmiana, płacąc z góry, trzy książki dla dzieci, wie dobrze, co przez to rozumie. Dwie z trzech akceptuje i wydaje z dobrym skutkiem (*Klechdy sezamowe* i *Przygody Sindbada Żeglarza* były później wielokrotnie wznawiane). Trzecią – *Klechdy polskie* – odrzuca, bo nie spełnia kryteriów, które skłoniłyby dorosłych nabywców do uznania jej za „normalną” książkę dla dzieci. Argumenty związane z elementami erotyzmu i grozy dyskutuje z poetą, ale nie wyjaśnia, że to nie ich obecność w klechdach Leśmiana, ale radykalne nowatorstwo artystyczne, stopień trudności i nasycenie immanentnie wpisane w nie problematyką filozoficzną zadecydowało o rezygnacji z druku; decyzji tej wydawca nie żałował i nie zmienił.

Interpretacja książek dziecięcych w kontekście kategorii władzy pozwala zrozumieć, dlaczego w latach 50. XX wieku nie wznawiano przedwojennych książek dla dzieci (nawet tych, które wydawały się „cenzuralne”) i zastępowano je nowymi utworami lub przygotowanymi naprędce przekładami książek radzieckich i dlaczego również po 1956 roku powrót do niektórych spośród klasycznych przedwojennych książek nie był już możliwy. Spóźnione pojawienie się ich po 1989 roku

²⁰ P. Bourdieu, J.-C. Passeron *Reprodukcja: elementy teorii systemu nauczania*, przeł. E. Neyman, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

²¹ L. Kopciewicz *Słownik podstawowych pojęć*, w: P. Bourdieu *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2004, s. 150: „W strukturze habitusu społeczeństwo deponuje podstawowe zasady własnego funkcjonowania, co powoduje, że wyposażona weń jednostka optymalizuje własne strategie działania w zależności od miejsca, które zostało jej społecznie przeznaczone”.

dowodziło przerwania ciągłości generacyjnej, „zerwania mostu”²². W wyniku zmian ustrojowych i społecznych wprowadzanych pod przymusem, zwłaszcza między rokiem 1949 a 55, jedno pokolenie straciło bezpowrotnie kontakt z książkami swojego dzieciństwa i nie mogło ich przekazać do czytania kolejnemu. Strata ma charakter bezpowrotny i nie udało się jej w żaden sposób zaleczyć wznowieniami po 1989 roku książek takich jak *Bohaterski miś* Bronisławy Ostrowskiej, nieznajdujących już czytelników, dla których zostały napisane.

5.

Przygotowaniem do stworzenia kulturowej historii literatury dla dzieci są postępujące obecnie odczytania wybranych tekstów i ich grup z zastosowaniem badań postkolonialnych (pojawiają się coraz częściej), feministycznych czy, jak dotąd nieco rzadziej, genderowych w szerszym znaczeniu. Jedno z takich odczytań to interpretacja postkolonialna *Murzynka Bambo*²³, która odbiła się szerokim echem również w Internecie, włączając w to szkic polemizujący z opinią o wierszu Tuwima jako niepoprawnym politycznie²⁴. Jeszcze ciekawsza od postkolonialnej mogłaby się okazać perspektywa postzależnościowa, która pozwoliłaby ukazać uwikłania polityczne literatury dziecięcej wydawanej w czasach PRL-u.

Wpisanie się książki dla dzieci w feminizm w sposób programowy realizuje wydana niedawno w Polsce *Grzeczna* Gro Dahle. Interpretacja feministyczna widać się w tym wypadku aż nazbyt oczywista. Gdy tytułowa grzeczna dziewczynka, tak grzeczna, że ukryta przed wzrokiem rodziców w ścianie, wreszcie przemówiła, wydając z siebie krzyk, że ściany wychodzą kolejne kobiece postacie dotąd nieobecne i niewidzialne.

Ale co się teraz dzieje? Popatrz na ścianę! Przecież teraz wychodzi prababcia. Joanna Matylda we własnej osobie! To ty tam cały czas siedziałaś? – pyta mama. Myśleliśmy, że przepadałaś! – mówi tata i pomaga prababci wyjść ze ściany. Krucho staruszka! Zgarbione ciało! Popatrz, uśmiecha się! Popatrz, macha! Posłuchaj, trzeszczy! Och, Lusia, mówi prababcia. Co za dziewczynka, która umie wyrąbać drogę w ścianie!²⁵

²² Por. A.M. Krajewska „Zerwany most”. *Rzecz o wznowieniach międzywojennej literatury „chwili dziejowej”*, w: *Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stulecia*, red. J. Papuzińska, G. Leszczyński, CEBID, Warszawa 2002.

²³ M. Moskalewicz „Murzynek Bambo – czarny, wesoly...”. *Próba postkolonialnej interpretacji tekstu*, „Teksty Drugie” 2005 nr 1-2.

²⁴ M. Inglot „Murzynek Bambo” *Juliana Tuwima w świetle krytyki postkolonialnej i feministycznej*, w: „Stare” i „nowe” w literaturze dla dzieci i młodzieży, red. B. Olszewska i E. Łucka-Zajac, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole 2010. Autor nie wymienia jednak nazwiska M. Moskalewicza, ale autora bloga, który krytykował wiersz Tuwima.

²⁵ G. Dahle *Grzeczna*, przeł. H. Garczyńska, Wydawnictwo EneDueRabe, Gdańsk 2011.

Szkice

Przykładem książki z wpisanym w nią queerowym scenariuszem odczytania niech będzie przetłumaczona na język polski w 2010 roku, napisana osiem lat wcześniej książka holenderskiej autorki Lindy de Haan *Król i król*, przeznaczona dla dzieci w wieku 4-6 lat. Zachęcany do zawarcia małżeństwa przez abdykującą władczynię następcą tronu nie wybiera kolejnych księżniczek, ale królewicza Wspaniałego.

6.

Czy całość, którą miałyby być kulturowa historia literatury dla dzieci, można w ogóle zobaczyć? Czy tego rodzaju postulat nie jest utopią? Nie będę powtarzać i adaptować tu argumentów dyskusji na temat „dorosłej” literatury, dodając jeszcze obwarowania związane z wyobrażeniem o dziecku i jego miejscu w społeczeństwie. Czy proponowane podejście nie gubi arcydzieł i czy rzeczywiście dzieła wybitne przekraczają granice wyznaczane książkom dla dzieci w ich czasach? Nawet najlepsze mogą być odczytywane w kontekście kulturowym (choć nie tylko). Skoro można tak czytać Szekspira, to także *Alicję w krainie czarów*...

Literatura dla dzieci jako instytucja, która współtworzy habitus i pomaga zinterioryzować wzorce kulturowe. Taka definicja obejmuje w tym samym stopniu literaturę, którą z łatwością rozpoznajemy jako dydaktyczną, jak i tę spod znaku antypedagogiki, a także utwory przeznaczone dla dzieci, które nie niosą, zdawałoby się, żadnego wyraźnego przesłania i nie moralizują. Dobrym przykładem są elitarne książki z początku XX wieku tworzone w duchu modernistycznego kultu piękna, które uczyły uczestnictwa w kulturze wysokiej jako kulturze prawomocnej.

Każda z książek Janusza Korczaka zasługuje na analizę w kontekście kapitału kulturowego, który reprezentuje. Nie podejmę w tym miejscu rozważań, czy w *Króla Macusia* wpisane są krzywdzące stereotypy Europejczyków na temat mieszkańców Afryki i „męskiej dominacji”, czy przeciwnie, za sprawą postaci czarnoskórej, energicznej dziewczynki, która ucieka z kraju ludożerców do Europy, pojawia się tu ujęcie emancypacyjne. *Bankructwo małego Dżeka* uczyło równocześnie samodzielności i współdziałania, było też sfabularyzowaną lekcją ekonomii dla dzieci w wieku szkolnym. Książka znalazła się w *Spisie książek poleconych do bibliotek szkolnych* z 1929 roku przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego jako lektura dla dzieci (ale nie w dziale beletrystyki)²⁶. Z kolei w przedwojennej recenzji nacechowanej uprzedzeniem mały Dżek został rozpoznany i zadenuncjowany jako Żyd. Aniela Gruszecka napisała: „To nie jest chłopiec aryjski. Jest to mały roztropny Żydek, dobre i mądre dziecko, ale zupełnie różne od rówieśników aryjskich”²⁷. Po wojnie tej samej książki nie polecano jako lektury dziecię-

²⁶ Por. G. Leszczyński *Kanon książek – pojęcia i sprzeczności*, w: *Książka dziecięca 1990-2005...*, s. 260. „*Bankructwo małego Dżeka* Korczaka zakwalifikowano jako „książkę o treści naukowej”, dział „społeczne”, ocena: D – dozwolone”.

²⁷ A. Gruszecka *Literatura dla dzieci*, „Przegląd Warszawski” 1924 nr 39, cyt. za: J. Olczak-Roniker *Korczak. Próba biografii*, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2011, s. 243.

Czabanowska-Wróbel [Ta dziwna] instytucja zwana literaturą...

cej – zawarta w niej wizja gospodarki wolnorynkowej i samodzielności ekonomicznej jednostki mogła być wręcz niebezpieczna²⁸.

Szatan z siódmej klasy Kornela Makuszyńskiego, jak pokazały badania wśród gimnazjalistów z północy Polski, to książka, która poza tym, że wymaga znajomości słów takich jak „sztubak” czy „kajet” czy zwrotów w rodzaju „mieć kiełbse we łbie”, dodatkowo jest prawidłowo rozumiana przez mniej niż połowę uczniów (przy czym znacząco mniej chłopców niż dziewcząt wie, co znaczą wymienione słowa). Współcześni uczniowie potrzebowaliby sporej erudycji, by zrozumieć zdania takie jak te: „Znalazłszy się w swoim *cubiculum*, przyłożył ucho do drzwi”, „*Periculum in mora*, Wandziu”²⁹. W czasach powstania książka przeznaczona dla uczących się łaciny gimnazjalistów nie była dla nich trudna i stanowiła pomost do ambitniejszych lektur. Dziś wymagałaby od czytelnika kompetencji ucznia przedwojennego gimnazjum klasycznego, natomiast emocjonalności dzisiejszego 10-12-latka, który nie może uwierzyć, że bohater jest od nich znacznie starszy.

Gdy Wiesława Wantuch wyrusza „w poszukiwaniu czytelnika” dla powstałych znacznie później powieści Wiktora Woroszyńskiego, również nie znajduje ich zbyt wielu. „Najoczywistszym adresatem omawianych tu książek Woroszyńskiego było i jest inteligentne dziecko inteligenta”³⁰ stwierdza i konkluduje, że były to książki, które miały przygotowywać dziecięcego czytelnika „do łagodnego przejścia z kręgu literatury do niego adresowanej w świat współczesnej (wówczas) literatury dla dorosłych, i to nawet dorosłych „znawców i smakoszy”³¹.

Osobnym zagadnieniem jest (nazbyt) długie obowiązywanie lektur najmłodszych dzieci szkolnych. Wciąż jeszcze siłą inercji jest lekturą najmłodszych uczniów w nieco skróconej wersji *Jacek, Wacek i Pankracek* (1955) Miry Jaworczakowej – książka, która powstała w innym od współczesnego, monarchicznego świecie, w którym dziewczynki noszą we włosach wielkie kokardy, chłopcy na powitanie szastają nogami, a wszyscy uczniowie mają zeszyty starannie obłożone szarym papierem. O systemie edukacji z lat 50. wiele mówi i to, że na koniec pierwszej klasy tylko troje uczniów otrzymuje ocenę bardzo dobrą na świadectwie, wiele jest ocen dobrych i dostatecznych. Koledzy zawsze ze sobą współdziałają, a jeśli się przyjaźnią, robią razem to samo, chociażby rysując „Jacek marchewkę i Wacek marchewkę”. „Jak pani coś powie, to tak musi być”³².

²⁸ Por. J. Papuzińska, J. Beksiak *Nauki ekonomiczne w powieściach Janusza Korczaka*, w: *Ocalone królestwo...*, s. 41-49.

²⁹ A. Rypel *Lektura – językowy tor przeszłości (na przykładzie twórczości Kornela Makuszyńskiego)*, w: „Stare” i „nowe”..., s. 403.

³⁰ W. Wantuch *Powieści Woroszyńskiego dla dzieci i młodzieży w poszukiwaniu czytelnika*, w: „Stare” i „nowe”..., s. 423.

³¹ Tamże, s. 424.

³² To zdanie analizująca utwór współczesna badaczka opatruje komentarzem: „Jaworczakowa dyskretnie wprowadza także autorytet nauczycielki” – A. Jaskot *Role społeczne jako wartości reprodukowane w realistycznej powieści dla dzieci – „Jacek, Wacek i Pankracek”*, w: „Stare” i „nowe”..., s. 136.

Szkice

Jeżeli wydawane współcześnie książki dla dzieci nie mieszczą się ramach tego, co rozumiemy przez instytucję (są odbierane jako „niewychowawcze”, szokujące, łamiące tabu), oznacza to, że nasze rozumienie instytucji jest zbyt wąskie. Dla XXI wieku znamieną jest równoległość niepodobnych do siebie opcji światopoglądowych i postaw. Kim innym będzie ktoś, kto kupuje dziecku którąś z wydanych ostatnio w Polsce książek katolickich, na przykład *O aniołku, który chciał nawrócić piekło* księdza Malińskiego czy Joanny Krzyżanek *Jan Paweł II, czyli jak Karolek został papieżem*, zupełnie kim innym będzie nabywca książki szwedzkiego ateisty Patrika Lindenforsa *Boga przecież nie ma* opublikowanej przez wydawnictwo „Czarna Owca”.

Dziś o dorosłych mówi się dzieciom wiele – zwłaszcza w książkach o intencjach terapeutycznych, oswajających problemy, stratę ojca czy dziadka, chorobę czy też niepełnosprawność samego dziecka czy jego rodzeństwa. Czasem książki mówią więcej o dorosłych niż o dzieciach, oczekując od nich niedziecięcego poziomu empatii i zrozumienia (przydałby się nowy Korczak, który powiedziałby, że dzieci mają prawo nie rozumieć dorosłych)³³.

7.

Zasób literatury dla dzieci stale, w zmiennym rytmie kurczy się i rozszerza, co nie znaczy, że przedmiot badań jest efemeryczny. Nie chcę w tym miejscu przekładać wszystkich nowych zjawisk na opis w języku teorii kulturowej, ale uważam, że jest możliwe znalezienie punktu widzenia, z którego można zobaczyć z dystansu nawet zjawiska najnowsze.

Postulat stworzenia zarysu historii literatury dla dzieci w Polsce od końca XVIII wieku do dziś (z uwzględnieniem książek tłumaczonych i adaptowanych, które odegrały rolę w polskiej recepcji) i przygotowanie syntetycznej i panoramicznej kulturowej historii literatury dziecięcej XX wieku, obejmującej inne zjawiska kultury tego stulecia. Potrzebę zajęcia się historią literatury XX wieku akcentuje nestorka badań nad książką dziecięcą – Joanna Papuzińska. W ujęciu, jakie tu proponuję, autorka *Naszej mamy czarodziejki*, urodzona w 1939 roku w Warszawie, wywodząca się z rodziny o tradycjach pedagogicznych (jej matka była zasłużoną warszawską bibliotekarką, a ojciec pedagogiem) jest nie tylko badaczką, ale i uczestniczką tej dziwnej instytucji – obyczaj, który uwewnętrzniła w dzieciństwie, zbudował jej podejście do książek w ogóle, w tym do książek dla dzieci³⁴. Wyraża inteligentnie poczucie misji i zobowiązania wobec środowisk „pod kreską”, o czym

³³ Z wydanych ostatnio tłumaczonych pozycji dla dzieci w książce *Włosy mamy* Gro Dahle tematem jest depresja rodzica, mama zagubiona w rzeczywistości zamienia się w smoka u Pii Lidenbaum (*Filip i mama, która zapomniała*), wreszcie u Barbary Voors – znika (*Mama, która zagderła się na śmierć*).

³⁴ J. Papuzińska *Inicjacje literackie. Problemy pierwszych kontaktów dziecka z książką*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1981.

Czabanowska-Wróbel [Ta dziwna] instytucja zwana literaturą...

mówi z pasją³⁵. Gdybyśmy przedstawili jej ją samą w obrębie klasyfikacji gustu estetycznego według stratyfikacji społecznej ukazanej w *Dystynkcji* Bourdieu, nie obraziłaby się, jak sądzę, ale zaprotestowałaby z pewnością przeciw statycznemu charakterowi zamkniętych grup, dowodząc w ten sposób, że jest nieodrodnym dzieckiem przedwojennych społeczników. I zgodnie ze swoim habitusem jako lekarstwo zaproponowałaby, jak to czyni od wielu lat, tworzenie sieci bibliotek dziecięcych i małych wiejskich przedszkoli, w których można by czytać dzieciom właściwie wszystko „poza rzeczami znajdującymi się poza normą głupoty”³⁶.

Zjawiska ostatnich dziesięciu lat to czas „radikalnej zmiany”³⁷ związanej przede wszystkim z upowszechnieniem Internetu, a następnie z przemianami w obrębie mediów i zjawiskiem ich konwergencji. To zaskakująco dobra dla książki dziecięcej dekada, która przyszła po dziesięcioleciu zapaści i pozwoliła na nieoczekiwane ogłoszenie „demarginalizacji, emancypacji i rozkwitu literatury dla dzieci”³⁸. Nowe wydarzenia, które najtrudniej uchwycić, zasługują na ciągłą uwagę³⁹.

8.

Zmienny i niepewny status literatury dla dzieci chciałabym zilustrować cytata-
tami z kontynuacji słynnej opowieści o Brombie Macieja Wojtyszki, *Bromba i inni*
(*po latach także*):

Niejeden mówi – Bromba? Skąd?
Nie wierzę w takie zwierzę!
A ja mu na to – No to co?
Grunt, że ja w siebie wierzę!

Równie mało przekonujące wydają się argumenty, że „Bromby kiedyś nie było”, bo kiedyś nie było także tych, którzy te argumenty przytaczają, a obecnie są i nikt im nie ma tego za złe. Niech więc i Brombie wolno będzie mieć opinię we własnej sprawie.

A co ciekawego zdarzyło się u Bromby? Naturalnie to, że się tak mało zmieniła. Inni w międzyczasie – ho! ho! – dorosli, zmężnieli, zapuścili wąsy... Czasami nawet zmienili kolor włosów, a poglądy to zmieniali wiele razy. Bromba zaś pozostała taka jak zawsze – smutna, choć przyjacielska, wytrwała, choć powątpiewająca, wnikliwa, choć tolerancyjna i rzetelna w stawianiu pytań oraz w poszukiwaniu odpowiedzi.⁴⁰

³⁵ *Może moja praca jest uprzątnięciem śniegu...*, s. 32.

³⁶ Tamże.

³⁷ M. Zając *Książka czasu przemian*, w: *Po potopie...*, s. 201.

³⁸ Tamże, s. 197.

³⁹ Już po ukończeniu przeze mnie tego szkicu ukazała się książka zbiorowa opisująca wiele współczesnych zjawisk w rozmaitych kontekstach. *Nowe opisanie świata. Literatura i sztuka dla dzieci i młodzieży w kręgach oddziaływań*, red. B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2013.

⁴⁰ M. Wojtyszko *Bromba i inni (po latach także)*, Wydawnictwo Ezop, Warszawa 2010, s. 101-102.

Szkice

I jeszcze ostatnie słowa tej charakterystyki, które chciałabym potraktować jako rodzaj manifestu badacza literatury dziecięcej w ujęciu kulturowym, a może szerzej – każdego literaturoznawcy:

Bromba jest nieustępliwa w byciu Brombą.

Nie chce zrezygnować z poglądu, że warto być poszukiwaczem, nawet jeśli odnajduje się same sprzeczności.⁴¹

Abstract

Anna CZABANOWSKA-WRÓBEL
Jagiellonian University (Kraków)

[This strange] institution called children literature. The history of children literature in the cultural perspective

This article outlines the institutional definition of children literature and the benefits of its application in the study of contemporary literary phenomena. The article discusses the Polish tradition as well as contemporary scholarship on this literature and reminds about the culturally unstable status of a children (and adolescent) reader. The author proposes a new synthesis of the cultural history of the Polish literature for children.